

# Kurier Kromnowski

Myśli opierzone:

**„Świat idzie ku  
lepszemu, ale ku  
czemu idzie to  
lepiej?”  
Stanisław Jerzy Lec**



*fol. A. Spolnik*



## NA SOŁECKIM PODWÓRKU

Dotarliśmy do połowy czasu wakacji. Już za miesiąc zacznie się szkoła. My, członkowie sołeckiej rady, wracamy tymczasem do ostatniego sołeckiego święta. Chodzi tu oczywiście o Festyn Rodzinny „Powitanie Lata”. Impreza odbywa się od kilku lat i cieszy się zmiennym powodzeniem. Tym razem „para poszła w gwizdek”. Czyli cały wysiłek organizacyjny był nie-trafiony. Przygotowany poczęstunek z pieniędzy uzyskanych z kilkumiesięcznej zbiórki makulatury i wsparcia lokalnego sponsora był bardzo atrakcyjny. Zawody rekreacyjne zaproponowane i prowadzone profesjonalnie przez Fundację Kobold były bardzo udane. Gdyby nie... no właśnie, gdyby nie obecność zaledwie sześciorgo dzieci i ich rodziców. Komentarz jest tu zbędny.

Ogłaszamy na łamach Kuriera kolejne święto sołeckie, jakim będzie **XII Dni Kromnowa**. Tym razem odbędą się 9 września 2018 roku po mszy świętej w intencji mieszkańców Kromnowa z późniejszym poczęstunkiem w byłej salce katechetycznej. W programie przewidujemy: tradycyjny finał XI Konkursu „Ogród Jak z Bajki”.

Drugą imprezą w tym samym dniu będzie finał Konkursu „Moje wakacje”. Konkurs jest skierowany do dzieci młodszych i starszych. Oceniane będą dowolne formy wypowiedzi artystycznej jego uczestników. Nie wykluczamy, że przy tej okazji być może zaproponujemy powtórkę czerwcowych zawodów.

Warte odnotowania na łamach KK jest wydarzenie czerwcowe w Kromnowie. Było to święto Ochotniczej Straży Pożarnej w Kromnowie, bowiem dotyczyło otwarcia remizy strażackiej. Na uroczystość stawili się całe gminne środowisko jednostek OSP, przedstawiciele gminnych władz oraz dowództwa zawodowej straży pożarnej w Jeleniej Górze. Wszystkie osoby uczestni-czące w budowie remizy w Kromnowie zostały wyróżnione dyplomami, a jednostka kromnowska otrzymała przy okazji święta podarunek w postaci gaśniczego sprzętu. Tłem imprezy były wozy bojowe jednostek OSP z terenu Gminy Stara Kamienica. Starannie przygotowaną uroczystość nie był w stanie zakłócić ulewny deszcz towarzyszący spotkaniu. /Red./

## KSIĄŻKA

(Dokończenie)

Najstarszy zachowany kodeks powstał przypuszczalnie w IV wieku jest rękopisem Biblii w języku greckim. I tak powstała książka. W XII wieku do Europy sprowadzono z Chin papier. Był tam używany od tysiąca lat. Do handlu książkami przyczynił się wynalazek druku w połowie XV wieku. Jego twórcą był złotnik z Moguncji, Niemiec Johannes Gutenberg. Warto wiedzieć, że wynalazł również farbę i prasę drukarską oraz rodzaj sztancy do odlewania czcionek. Pierwszym dziełem drukarskim Gutenberga była *Biblia*, która została wydrukowana w 1456 roku po łacinie. Jakość tej książki była niepokonana do XIX wieku. Jak się domyślamy w wyniku wynalazku druku nastąpił bardzo szybki rozwój drukarni w całej Europie Zachodniej oprócz Skandynawii. W Polsce w latach 1473-1475 powstały pierwsze druki krakowskie. Wszystkie druki, które powstały przed 1501 rokiem nazwano *inkunabulami*, co w łacińskim języku znaczy „powijaki, kołyska, miejsce urodzenia. Księgi te przypominają czy wręcz naśladują księgi rękopiśmienne, nakład jest niewielki, sięga bowiem mniej niż pięćset egzemplarzy. Spora ilość książek była wzbogacona pięknymi ilustracjami.

Drukarstwo rozwinęło się w piętnastowiecznej Europie, w epoce Odrodzenia i Reformacji. Wiemy, że niosła ona wielkie ożywienie myśli religijnej, filozoficznej, ogromnego rozwoju sztuki i nauki, a także handlu, wypraw zamorskich. Taki stan rzeczy rodziło wielką potrzebę środków przekazu, a tym samym wymiany i popularyzacji nowych myśli i ważnych informacji.

Bez trudu każdy może odnotować widoczny „gołym okiem” niebywały rozwój książki od owych czasów po dzień dzisiejszy. Techniki drukarskie różnią się zdecydowanie od tych sprzed dwudziestu lat. Powszechnie panująca komputeryzacja objęła swym zasięgiem także proces drukowania książek i map. Zniknęła czcionka i zniknął na zawsze bardzo ceniony zawód zecera. Nieporównywalna jest również ilość wydawanych książek. Onegdaj wydawnictwa bardzo dbały o poziom wydawanych dzieł. Sięgano po klasykę, debiuty musiały być solidnie rekomendowane przez krytyków literackich. Dzisiaj drukowane jest wszystko; od dzieł wybitnych po najpodlejszego gatunku mizerną grafomanię. Praktycznie każdy adept sztuki pisarskiej bez specjalnych przeszkód może wydać swoje „dzieło”. Oczywiście musi mieć na ten cel pieniądze, Pisząc o książce chciałem nie tylko przypomnieć dzieje jej powstawania, ale także, a może przede wszystkim zachęcić do czytelnictwa. Książka ma tę specyficzną cechę, że zapewnia czytelnikowi intymność, niezwykle osobisty, autentyczny kontakt. Często podczas lektury książki wybitnej jesteśmy przekonani, że została ona napisana wyłącznie dla nas. To wrażenie, w moim przekonaniu, jest miarą wartości czytanego dzieła. Mógłbym w tym miejscu przytoczyć wiele aforyzmów dotyczących książki i konieczności jej czytania. Należy oczekiwać, że ludzie będą zawsze czytać. Jest to moje pragnienie i wielu innych ludzi. Ludzi świadomych, że bez książki w naszym życiu, jest ono bardzo ubogie i najczęściej mało szczęśliwe.



# POGODA DLA PYTONA

Rozpasani przez wysokie temperatury panujące w czasie tegorocznej wiosny, a także lata, poczuliśmy się nadzwyczaj dobrze, niemal jak w Afryce. Przypuszczalne pojawienie się pytona w rejonie środkowej Wisły, utwierdziło nas w iluzji, że kroczymy na co dzień po afrykańskim buszu. Sześciometrowy pyton zgubił skórę i jest samicą. Rozpoczęto poszukiwania gadziny. Znalazły się osoby, którym dopisało szczęście i ponoć zobaczyły pytona. Pewien wędkarz zaklinał się, że zwierzę na jego widok uciekło w popłochu, inny nie dosłyszał kto jest poszukiwany i wskazał na ukryty w szuwarach ponton, a to przecież niewielka różnica, ale jednak. Należy sądzić, że „uciekiniery” połknął jakąś owieczkę i śpi spokojnie wygrzewając się w afrykańskim słońcu w pięknych okolicach mazowieckich pól. Swoją drogą ciekawe byłoby, gdyby wszyscy wypuścili na wolność trzymane nielegalnie w domach egzotyczne zwierzęta. Mielibyśmy w kraju niezłą dżunglę. Chyba skończyłoby się grzybobranie. Pamiętam jak jeden z moich uczniów dostał na urodziny aligatora. Póki był mały, wyglądał jak jaszczurka i spokojnie pływał w wannie, jak dorosł demolował łazienkę. Domownicy otworzyli drzwi wejściowe, zwierzę wyszłał się w ogrodzie i wrócił pokornie do wanny. Został szybko przekazany do oliwskiego ZOO. Czy z pytonem jest podobnie? Czy jako prezent pozwalał owijać się wokół nadgarstka? A potem jego wielkość przerosła wyobraźnię właścicieli zwierzęcia? Piszę o tym wydarzeniu z pewną kpiną. A jednak, być może w niewielkim stopniu, jest przykładem nieporadności państwa. Przekonuje mnie o tym widok dziewcząt-wolontariuszek w kamizelkach ratunkowych, przerażonych, ale dzielnych, które wożone są po rozlewiskach na chybliwych łódkach w poszukiwaniu gada. Porzucmy ten sensacyjny temat, który zapewne zakończy się szczęśliwie dla pytona i odnotujmy wspaniały sukces Andrzeja Bargiela, który 22 lipca zjechał na nartach z wierzchołka drugiej góry świata K2 (8611 m n.p.m.). Była to jego druga próba zjazdu z tej góry. W ubiegłym roku wycofał się z jej stoków ze względu na złe warunki atmosferyczne, w tym również małe ilości śniegu. Z nartami na plecach wspinał się tym razem na sam szczyt góry. Oczywiście droga była świetnie olinowana przez towarzyszącą mu ekipę. Andrzej Bargiel nie uważa się za himalaistę i wejście na górę uważa za konieczność. Dopiero z wierzchołka zjazd na nartach do podstawy góry stanowi dla niego cel wyczynu. Zrobił to po raz trzeci w Himalajach jako pierwszy człowiek na świecie. Zdobycie korony gór czyli wszystkich ośmiotysięczników jest już czymś zwyczajnym, dlatego Bargiel postanowił pokonać najwyższe góry świata inaczej. Trzeba uznać jego sportowy wyczyn za bezsprzecznie wybitny. Zapewne u

wielu pojawi się pytanie o sens takiego wyzwania losu. Myślę, że jest naturalne dążenie ludzkiego gatunku do zmierzenia się z ogromem świata. I może jest w tym przypadku dokładnie tak, jak pisała Wanda Rutkiewicz tłumacząc filozofię życiową wspinaczy, że idą w góry dokonując rzeczy wielkich po to, aby żyć.

Pozostaje nam jeszcze wspomnienie o powstańcach warszawskich z sierpnia 1944 roku. Wydawałoby się, że o tym historycznym wydarzeniu jakim było powstanie w okupowanej Warszawie wiemy bardzo dużo, ale każda rocznica związana z wybuchem powstania, jest okazją również do refleksji nad losem naszego narodu. Dzieje polskiego oręża przekonują wszystkich, że jesteśmy narodem walecznym, wykazującym heroizm w walce o niepodległość naszej ojczyzny. Ostatnie powstanie w historii narodu zakończyło się bardzo bolesną klęską. Ci, którzy uniknęli kul i bomb niemieckich, często trafiali wkrótce w łapy siepaczy Urzędu Bezpieczeństwa i sowieckiego NKWD. Wtedy naród polski był niezwykle podzielony. Z jednej strony duża część społeczeństwa o politycznej orientacji demokratycznej i chrześcijańskiej, a z drugiej strony bardzo duża część o orientacji wschodniej, socjalistycznej, wykazująca się nieświadomością polityczną i naiwną wiarą w równość społeczną. Ci, z tej pierwszej części, mocno okaleczeni przez czerwoną władzę zdołali przetrwać okres stalinizmu w Polsce. Wielu zginęło w ubeckich kazamatkach i na Syberii. Ci, z drugiej o zniewolonych umysłach, żyli akceptując swój los w nowej rzeczywistości politycznej. Porównania nasuwają się same. Bo drogi Czytelniku niedobrze się dzieje, kiedy w państwie dochodzi do tego, że jedna partia ma wyłącznie rację. Kiedy dywagujemy, a to na temat gada w Wiśle, a to na temat polskiego skyhimalaisty na K2, czy sięgamy do przeszłości wspominając powstańców warszawskich, przypuszczalnie w tym czasie ogromna część Polaków odpoczywa w różnych miejscach naszego kraju i zagranicą. Do krajów najbardziej ulubionych przez rodaków zalicza się Grecję. Powodów tej sympatii jest wiele. Wskażę na swoje powody. Grecja jest przede wszystkim krajem niezwykle pięknym, w przeważającej części górskim. Ponadto Grecja to również ogromna ilość skalnych wysepek. Posiada bogatą historię kraju, który może być uważany za kolebkę cywilizacji europejskiej. W mrokach dziejów tkwią do końca niezbadane kultury Achajów i innych ludów. Ostatnie dni lipca przyniosły Grecji wielką tragedię. Pożar ogarnął centrum tego kraju, a szczególnie wybrzeże na północny wschód od Aten. Większość czytelników widziała zapewne w telewizji szalejący, niszczycielski żywioł. Szczególnie w miejscowości Mati doszło do wielu ludzkich dramatów. Ludzie



uciekali z domów w kierunku morza. Niestety, klifowe wybrzeże nie pozwoliło im na ratowanie się w wodzie. Ginęli, albo wracali do domów. W jednym z nich znaleziono dwadzieścia sześć zwęglonych szczątków ludzkich. Ludzie usiedli w kręgu, do środka schronili dzieci. Niestety, wszyscy ponieśli śmierć. Temperatura spływającej w silnym wietrze fali ognia wynosiła 800 – 1000 st. Celsjusza. Dziwnym zbiegiem okoliczności napisałem wcześniej w tym numerze Kuriera o książce

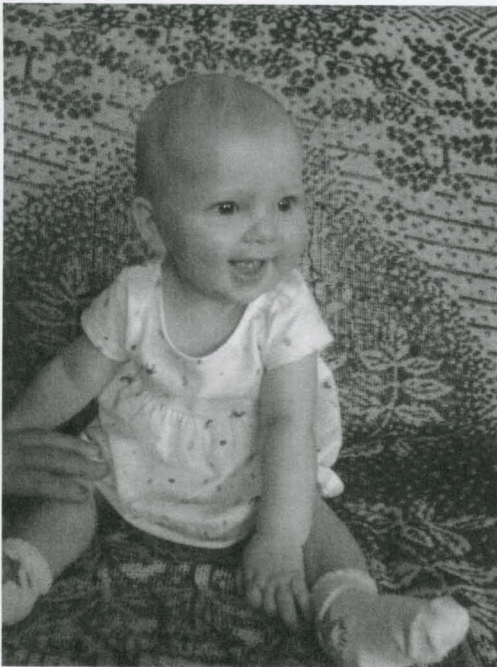
„Pompeje” Nasuwa mi się oczywista analogia między tymi dwoma kataklizmami. W Pompejach nastąpiła erupcja Wezuwiusza, w Mati unoszące się nagrzane powietrze opadło pod własnym ciężarem na ziemię i na ludzi, na ich domy i gaje. Nasunęła mi się jedna refleksja. Wobec żywiołu, jakim jest ogień, człowiek zachował się równie bezradnie we współczesnej Grecji jak w 79 r. po narodzeniu Chrystusa, w Pompejach czy Herkulanum.

*Edward Biliński*

Ostatnie miesiące w Kromnowie przyniosły nam urodziny trojga dzieci, trzech dziewczynek. Z radością, dzieląc dumę rodziców, dokonujemy prezentacji nowych, najmłodszych obywaterek naszej miejscowości. Zatem kontynuując kromnowską galerię zaczynamy od najstarszej z najmłodszych gracji jest nią Amelia Mężyk.

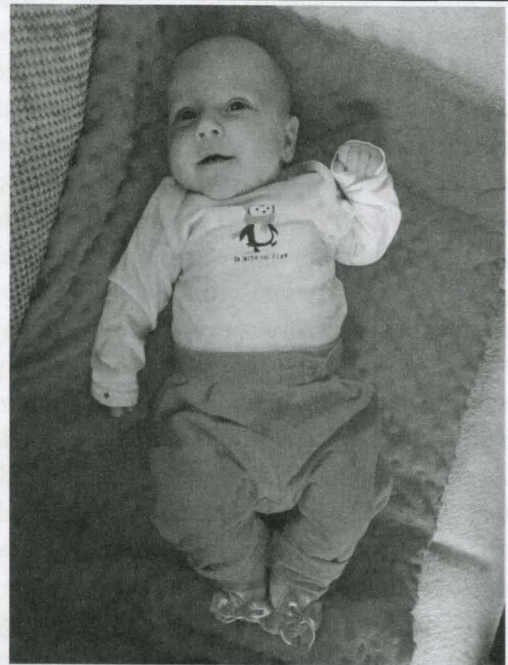
### **Galeria Portretów (20)**

**Amelia Mężyk** urodziła się w styczniu 2018. Dziewczynka jest pełna energii i niezwykłego wdzięku. Nic dziwnego, że dla rodziny, a szczególnie dla mamy, jest ogromnym skarbem. Życie domowe kręci się prawie całkowicie wokół małej, uroczej Amelki.



### **Galeria portretów (21)**

**Inga Bondarowicz** urodziła się 29 kwietnia 2018 roku. Jej ulubionym zajęciem jak każdego niemowlęcia jest spanie i jedzenie, wyróżnia się natomiast nieustanną chęcią do gaworzenia. Kołysanie jej na rękach to najlepsza forma złagodzenia różnorodnych humorów, których jak typowa dziewczynka posiada nader wiele.



### **Galeria Portretów (22)**

**Nina Sawicka** przyszła na świat 25 czerwca 2018 roku o godzinie 12.25 Poczytajmy, co pisze o swoim skarbie mama dziewczynki. "Od swoich pierwszych chwil bardzo lubi się przytulać. Większą część czasu śpi, bo chce szybko dogonić swojego brata (Antosia)." „ Po tych słowach podpisuje się oczywiście szczęśliwy tato.



### **Konkurs „Moje wakacje”**

Przypominamy dzieciom o trwającym konkursie rysunkowym „ Moje wakacje”. Ostateczny termin składania prac mija 5 września. /KK/



## WARTO PRZECZYTAĆ

To nowa propozycja dla czytelników Kuriera Kromnowskiego. Chcielibyśmy w tym miejscu prezentować nowe (niekoniecznie) książki, które warto przeczytać. Liczę na współpracę wszystkich, którzy czytają. Niech prezentowane książki będą propozycją nie do odrzucenia, wyjątkową.

Na początek propozycja z mojej strony, która powinna zainteresować miłośników książek i historii. Jest to książka autorstwa Alberto Angela zatytułowana „**Pompeje trzy ostatnie dni**”. Tytuł wyjaśnia o czym jest ta książka. Przypomnę, że 24 października 79 roku n.e., czyli 79 lat po narodzeniu Chrystusa, o godzinie trzynastej ze wzgórza, jakim był wówczas Wezuwiusz uwalnia się energia, której moc równa jest pięćdziesięciu tysiącom bomb atomowych zrzuconych na Hiroszimę w XX w. Trwająca dwadzieścia godzin erupcja wulkanu niszczy Pompeje pokrywając je sześciometrową warstwą pumeksu. Prawdopodobnie ginie kilka tysięcy ludzi. Jest to niewątpliwie jedna z największych tragedii w dziejach cywilizacji europejskiej. Dlaczego polecam tę książkę? Otóż napisana jest z „poetycką lekkością”, a jednocześnie z ogromną rzetelnością opisu rzymskiego miasta w przededniu jego agonii. Opis tragedii sięga również do sąsiedniego miasta Pompejów, mianowicie Herkulanum. Powszechnie przytaczany jest pewien paradoks historyczny, mianowicie zagłada Pompejów przez erupcję Wezuwiusza, pozwoliła

zachować to miasto oraz sąsiednie Herkulanum w ciągu dwóch tysięcy lat. Oczyszczone z pumeksu (1/3 Pompejów jest nadal zasypiana) pozwalają nam być świadkiem ogromnej tragedii ludzkiej. Cementowe odlewy postaci ludzkich dają wyobrażenie o ich gwałtownym umieraniu. Jak było to możliwe? Zasypane pumeksem w różnych pozach postaci ludzkie uległy z biegiem lat ostatecznemu rozkładowi. Jeden z naukowców uznał, że te puste miejsca wystarczy wypełnić gipsem, żeby uzyskać odlew ginącego człowieka. Gips okazał się zbyt kruchym materiałem, zastąpiono go rzadkim cementem włączanym do „formy” pod niewielkim ciśnieniem. Oprócz odlewów ludzi zachowały się wspaniałe dzieła sztuki – freski, rzeźby, fragmenty pięknych budowli. Wiele dzieł trafiło do muzeum w Neapolu. Pomimo tłumów turystów zwiedzających Pompeje, w tym starożytnym mieście panuje cisza. Uliczki z gęstą zabudową (wszystkie domy bez dachów zniszczonych pod ciężarem pumeksu) pozwalają na zagłębienie w każde miejsce, Wszędzie jest pusto i cicho. Ta cisza jest bardzo wymowna, wstrząsająca. Po kilkugodzinnym zwiedzaniu miasta, nigdy nie będę w stanie jej zapomnieć. Tymczasem zapraszam do arcyciekawej lektury książki, którą można wypożyczyć w znakomitej bibliotece gminnej w Starej Kamienicy.

Edward Biliński

## Kromnów od kuchni

Sezon letni mamy już w pełni, a to oznacza, że otacza nas ogromna ilość warzyw i owoców. Nikogo nie trzeba przekonywać jakie znaczenie mają one dla ludzkiego zdrowia. Na początek chciałbym zaproponować jedną z zup wykonanych na bazie cukinii. W ubiegłym roku proponowałem zupę z cukinii z kurkami. Jest to najlepsza zupa świata. Ale zanim pojawią się kurki, wykonamy zupę z cukinii wzbogaconą pomidorami. Zapewniam, że jest wspaniała. A więc do dzieła.

**Skład:** 500g cukinii, 2 pomidory, 600 ml bulionu, 2 ząbki czosnku, 1 cebula, 1 łyżka oliwy, 1 łyżka masła, 1/2 łyżki papryki słodkiej, 1/3 szklanki śmietany, świeża bazylija, natka pietruszki, sól, pieprz, kurkuma.

### Wykonanie:

1. Cebulę zeszklić na maśle (pokrojoną w drobną kosteczkę), dodać startą na tarce cukinię, dodać również roztarty czosnek i wszystko przesmażyć. Około 3 do 4 min.

2. Pomidory sparzyć i pokroić w drobną kostkę, dodać do garnka. Wszystko doprawić solą, pieprzem i kurkumą. Około 3 min.

3. Do garnka wlać gorący bulion i gotować około 10 min.

4. Dodać śmietanę, posiekaną bazylię i pietruszkę, wymieszać.

5. Podawać z grzankami serowymi.

Smacznego!





# KULTURA

W galerii wybitnych twórców i ich nieśmiertelnych dzieł przedstawimy tym razem artystę z innego nurtu, mniej znanego współcześnie, aczkolwiek onegdaj niezwykle dynamicznego. Nurt, o którym mowa, rodzi się niezwykle dynamicznie na początku XX w. w Niemczech. Ekspresjonizm, to o nim piszę, uznawany był i jest za niezwykle ważny i żywotny kierunek w sztuce. W swej przestrzeni ogarnia nie tylko malarstwo, rzeźbę i grafikę

przejawiali ogromną wrażliwość na barwę. Hitlerowski nazizm uznał ekspresjonizm za sztukę zdegenerowaną. Większość artystów tego okresu ucieka z kraju. Nolde zamieszkujący blisko granicy niemieckiej z Danią zostaje pozbawiony prawa uprawiania olejnej sztuki malarskiej. Zakaz trwa do zakończenia II wojny światowej. Zatrzymajmy się przy nazwisku Franza Marca. Urodził się w 1880 roku w Monachium, zginął w wieku 36 lat pod



ale także literaturę, dramaturgię oraz kino. Pod względem treści jest niebywale różnorodny. U jego podłoża leży dramat ludzkiej egzystencji, niepokój społeczny tamtych czasów. Sztuka ekspresjonistyczna wyraża bunt, odejście od stylu bycia w XIX wiecznej Europie. Ekspresjonizm rodzi się w pobliskim Dreźnie, gdzie w 1905 roku powstaje pierwsza grupa twórców pod nazwą „Die Brücke” (Most). Pojawiają się tu liczni artyści z Ernstem Kirchnerem na czele. Dołącza też do grupy Emil Nolde uprawiający ekspresjonistyczną odmianę malarstwa naiwnego. Powstaje grupa z Monachium pod nazwą „Der Blaue Reiter” (Błękitny Jeździec). Do grupy tej należy Rosjanin Wassily Kandinsky, Malewicz, Franz Marc i jego przyjaciel August Macke. Obaj ci malarze

Verdun we Francji w czasie I wojny światowej. Ze wspomnianym wyżej Augustem Mackem wiąże swoje życie artystyczne bez reszty. Łączy ich zamiłowanie do intensywnych i przejrzystych kolorów. Motywem ich prac jest przyroda. Marc tworząc stara się sylwetki zwierząt podporządkować rytmowi linii, kształtów i barw. Prezentuję czytelnikom mój ulubiony obraz Franza Marca „Koń na brzegu morza”. Obraz znajduje się w Essen w Folkwang Museum. Dzieło jest pięknym przykładem mistrzowskiej intensywności użytych kilku barw. Warto zwrócić uwagę na wspaniałą kompozycję obrazu i harmonię między sylwetką konia, a kompozycją zarysowanej plaży.